

PLATON

LIZYS

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył  
WŁADYSŁAW WITWICKI

Kęty 2021  
WYDAWNICTWO  
MAREK DEREWIECKI

Tytuł oryginału:

Λύσις

Wydanie pierwsze drukiem: Wydawnictwo ANTYK, Kęty 1999

Podstawa wydania:

Platon, *Dialogi*, t. I–II, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021

© 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Marek Derewiecki

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył: Władysław Witwicki

Przekład i opracowanie przejrzała i uzupełniła: Edyta Kubikowska

Korekta: Teresa Dziemińska

Skład tekstu i projekt okładki: PA

**ISBN 978-83-66315-52-5**

**WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI**

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

tel./fax (33) 8454149, 603931607

e-mail: [wydawnictwo@derewiecki.pl](mailto:wydawnictwo@derewiecki.pl)

Księgarnia: [www.derewiecki.pl](http://www.derewiecki.pl)

Dystrybucja: tel. 502637305

## Spis treści

|                                                        |    |
|--------------------------------------------------------|----|
| Wstęp tłumacza .....                                   | 4  |
| <i>Lizys</i> .....                                     | 6  |
| Notka o Autorze .....                                  | 40 |
| Lista dialogów Platona wydanych w formie ebooków ..... | 41 |

## WSTĘP TŁUMACZA

Dialog *Lizys* jest bardzo podobny do *Charmidesa*. Jeden i drugi ma formę opowiadania, które nam daje Sokrates. Jeden i drugi odbywa się w palestrze, między Sokratesem a młodymi chłopcami niezwyklej piękności i dużej inteligencji. I tu i tam mamy bardzo plastyczny obraz środowiska i psychologicznego tła rozmowy, mamy pogodny, figlarny bieg dyskusji i nie dostajemy przy końcu sformułowanej definicji, ale na podstawie tego, co słyszymy, możemy się domyślić, co chciał Platon powiedzieć.

Sokrates rozmawia tutaj nie z młodzieńcami pod wąsem, tylko z chłopakami po dwanaście, trzynaście lat, których się odprowadza do szkoły, a w domu trzymają ich krótko. Ci chłopcy uczą się oddzielnie od młodzieży starszej — dziś, wyjątkowo, z okazji święta Hermesa, młodzieńcy i dzieci bawią się razem.

W scenie pierwszej poznajemy dwóch chłopców starszych, po piętnaście do osiemnastu lat co najwyżej. Jeden to Ktesippos, pajańczyk, o którym poza tym nic nie wiadomo, drugi to Hippotalet, syn Hieronima, trochę poeta, dobry znajomy Sokratesa, a później uczeń Platona; kocha się w małym Lizysie, synu Demokratesa, i pisuje pod jego adresem wiersze, chociaż go wyśmiewają koledzy. Rozmowę rozpoczyna Sokrates z Lizysem, który już umie czytać i pisać, już się uczy grać na kitarze, jest nadzwyczaj piękny i dobrze wychowany, i nad wiek rozwinięty, dlatego dobrze się orientuje w rozważaniach, ma do nich stosunek krytyczny i wzorowo odpowiada na wszystkie pytania Sokratesa. Jego przyjacielem jest Meneksenos, syn Demofonta, może nieco starszy; jego imię spotykamy w *Fedonie*, ale poza tym nic o nim nie wiadomo — podobnie, jak o poprzednich chłopcach.

O czym właściwie Sokrates rozmawia, nie łatwo jest powiedzieć po polsku, choć zazwyczaj się pisze, że jest tu mowa o przyjaźni. Jest o niej mowa, zapewne. Ale chodzi rozmawiającym nie tylko o to, żeby określić to, co my dziś nazywamy przyjaźnią, a więc stosunek osobisty wiążący z sobą dwóch ludzi. Chodzi im o wszelkie w ogóle lubie-

nie czegokolwiek, o pociąg przyjazny i urok przyjazny, gdziekolwiek by się zjawiał. Przedmiotem rozmowy jest „to filon”. Ten przymiotnik i rzeczownik grecki w rodzaju nijakim — Platon kocha się w rozważaniu neutrów — oznacza dwie rzeczy różne: to, co jest miłe i pociąga, oraz to, co się do drugiego samo skłania, lgnie, ciągnie do niego i lubi. Więc znaczenie biernie i znaczenie czynne zarazem. Tego my po polsku nie oddamy żadną miarą, bo mamy zawsze inne słowo na oznaczenie biernego „filon”, a innym oznaczamy „filon” czynne. Jedno jest u nas miłe, a drugie przyjazne, jedno sympatyczne, a drugie sympatyzuje, jedno jest lubiane, swoje, ponętne, drugie lubi, potrzebuje, odnosi się przyjaźnie, a nie mamy przymiotnika, który by się mógł mienić zabarwieniem i biernym i czynnym od razu. Stąd niezmiernie trudno jest oddać to, co właściwie tych ludzi niepokoi i o czym oni tak mówią.

Mieni się tak biernie i czynnie czasem tylko polski „przyjaciół”, a częściej „przyjaciółka”. Czasem, choć i to bardzo rzadko, nie wiadomo, czy to ten, który drugiego lubi, czy też ten, którego lubią. Ale przyjaciel nie ma rodzaju nijakiego i przeważnie jest człowiekiem. Stąd też trudność przekładu.

Z tym wszystkim, miło patrzeć, jak się tutaj rozważanie rodzi z konkretnych przeżyć, jak zagadnienie wykwita samo z życia i jak się z życiem wiąże. Tematu rozważań nie przyniósł Sokrates w kopercie. W środowisku, w którym go widzimy, panują nie tylko nastroje erotyczne; oprócz nich, krzewią się tam związki przyjaźni bardzo liczne i żywe. Przyjaźni potrzebuje i sam Sokrates, i jego młodzi znajomi. A równie mocno potrzeba mu patrzeć na to, co się dzieje w jego własnej duszy i w duszach bliskich, i rozumieć to jakoś. Stąd zagadnienie: jakich właściwie warunków potrzeba na to, żeby się mógł zjawić pociąg przyjazny do kogoś lub czegoś? Co o tym piszą poeci i jak się ta sprawa przedstawia w świetle zwrotów języka i potocznych doświadczeń?

Rozważanie nie ma charakteru pracy systematycznej i uważnej. Jest to raczej zabawa w inteligentnym środowisku. Neutra stają się w niej jakby osobami, jakby kto lalki lepił z gliny, a na każdej kładł podpis: „To jest „to, co miłe”, a to jest „to, co podobne”, a tamto znowu: „to, co przeciwne”, tu stoi „swoje”, a tam leży „dobre”, gdzie indziej „złe”. Pokazuje się te figurki towarzystwu z daleka i na krótki czas i teraz zgadujcie chłopcy czy to ta, czy tamta, czy można im podpisy pozamieniać, czy się jakoś nie zmieści jedna w drugiej, czy są podobne do siebie, czy różne, i czy jedna nie zastąpi drugiej. Platoński Sokrates bawi się lalkami z dziećmi. Jedna z nich przypomina postać Erosa, którą Diotyma odsłoni w *Uczcie*.

LIZYS